



Kraków - miasto wyjątkowe

2018-10-31

O wydarzeniach sprzed stu lat, ocaleniu od zapomnienia i świętowaniu z prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim, znawcą II RP, rozmawia Beata Klejbuk-Goździalska.

31 października czy 11 listopada? Które święto jest Panu bliższe?

Jacek Majchrowski: Trudno porównywać te daty, bo pierwsza ma wymiar raczej regionalny, krakowski, a druga ogólnopolski. Choć nie widzę przeszkód, by 31 października świętować w całym kraju. Ale kłopot mamy jeden – z samą formą świętowania. Przywykliśmy do sztampy, powagi, oficjalnych apeli, a przecież powinno się świętować radośnie.

Na przykład jak?

Może w formie pikników? Ta forma sprawdza się przy innych okazjach w Krakowie bardzo dobrze, choć rzeczywiście, pogoda w połowie listopada może pomieszać nieco szyki... Radośnie na pewno jest zawsze podczas lekcji śpiewania na krakowskim Rynku – i tak sobie właśnie wyobrażam charakter tych rocznic.

Czy warto dziś jeszcze rozmawiać o tym, co się wydarzyło sto lat temu, czy powinniśmy się skupić raczej na świętowaniu?

Trzeba rozmawiać, cały czas trzeba rozmawiać. Choćby po to, by nie zamykać historii w stereotypach, w kilku datach i nazwiskach. Niepodległość nie została nam podarowana jednego dnia – pamiętajmy, że 11 listopada jest jedynie datą symboliczną. Odzyskanie niepodległości było długim procesem, na który złożyło się wiele czynników. Kształt Polski ustalano nie tylko dzięki walce – choć i tej nie brakowało w wielu regionach i miała decydujące znaczenie choćby w przypadku Wielkopolski czy Śląska – ale także dzięki staraniom polskich dyplomatów. Tak naprawdę to, co wykreślił w swoich propozycjach Roman Dmowski – i o co zabiegał – niewiele różni się od tego, co ostatecznie ustalono traktatem wersalskim.

Utożsamiamy niepodległość z Piłsudskim. Choć są miasta, gdzie to Paderewski ma swoją ulicę w centrum, a Piłsudski... raczej na peryferiach.

Pewnie mówi Pani o Poznaniu. Tu odzyskiwanie niepodległości miało zupełnie inny wymiar niż w Krakowie. Wielkopolska miała prawo czuć się opuszczona, a przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania był katalizatorem, który sprawił, że Wielkopolanie chwycili za broń. To tylko pokazuje, jak bardzo wielowymiarowy był proces odzyskiwania niepodległości w 1918 r. i dlatego nie powinniśmy zamykać go w kilku stereotypowych hasłach.

„Nie rozumie Polski, jest kombinacja starego romantyka polskiego z bolszewikiem moskiewskim, otrzymawszy posadę boga od jełopów, którzy go otaczają, usiłuje być większym, niż go pan Bóg stworzył”.

Nie jest tajemnicą, że Piłsudski z Dmowskim się nie lubili (*autorem przytoczonej wypowiedzi o Piłsudskim jest Roman Dmowski – przyp. red.). Dziś funkcjonuje mit marszałka – wodza, ale pamiętajmy, że Piłsudski nie był wojskowym. Awans na marszałka chciano wprowadzić najpierw



drogą uchwały sejmowej, co nie udało się na skutek sprzeciwu prawicy. Tytuł zatwierdzono na podstawie dekretu, co zresztą uczynił... sam Piłsudski. To, że bohaterowie trafiają na cokoły, nie znaczy, że są ideałami.

Ale dla Pana Piłsudski to postać wyjątkowa.

Zgadza się, ale stanowczo podkreślam, że tylko do roku 1923. Bardzo krytycznie oceniam działania Piłsudskiego, jego autorytarne rządy po przewrocie majowym.

Z kolei Dmowski kojarzy się dziś głównie z narodowcami...

Dmowski ma to nieszczęście, że dziś jest oceniany przez pryzmat tych formacji, które powstały już po nim; narodowców, wszechpolaków. A był to polityk naprawdę wielkiego formatu, który odegrał ogromną rolę w procesie odzyskiwania wolności.

I w dodatku miał cięty język.

Wiele mogliby się nauczyć dzisiejsi politycy od ówczesnych...

A inni zapomniani bohaterowie sprzed stu lat? Kogo chciałby Pan ocalić od niepamięci?

Jest kilka takich postaci. Witos, Daszyński, Haller, Dmowski, Korfanty to nazwiska, o których trzeba pamiętać, i to nie tylko z powodu okrągłej rocznicy odzyskania niepodległości. Historia nie jest czarno-biała, a jej nauczanie nie powinno sprowadzać się jedynie do wkuwania dat i nazwisk. Poznawanie procesów, zgłębianie przyczynowości i analiza skutków na lekcjach historii potrafią ustrzec przed wpadaniem w pułapki stereotypów.

I znów dochodzimy do tego samego - trzeba rozmawiać o tym, co ważne, choćby działo się sto lat temu.

I nie poprzestawać na 11 listopada, bo to, co nastąpiło później, było tak samo ważne. Odbyły się np. pierwsze wybory, w których mogli głosować wszyscy pełnoletni obywatele, bez względu na płeć. Warto pamiętać, że kobiety w wolnej Polsce zdobyły prawa wyborcze wcześniej niż np. obywatelki Stanów Zjednoczonych, a w pierwszych wyborach do parlamentu mandaty uzyskało 8 kobiet. To też warto przypominać. W ogóle nasza historia ma wiele białych kart, ciekawych tematów zasługujących na rzetelne opracowanie, ocalenie od zapomnienia.

A Kraków zawsze wśród nich będzie pojawiał się jako wyjątkowe miasto?

Kraków to jest wyjątkowe miasto. Piłsudski też się na nim poznał. Jego słowa - uwiecznione na tablicy, która wisi na dziedzińcu krakowskiego magistratu - są do dziś aktualne: „Właśnie Kraków wyróżnia się między innymi miastami naszymi tym, że najłatwiej w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw. Najmniej tutaj było wyklinań i stawiania poza nawias narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości dla Ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie drogach ku zbawieniu”.